GAZETA Wielkiego Xięstwa POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 255. W Środę dnia 30. Października. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 26. Października.

J. K. M. raczył jak najmiłościwiéj dotychczasowego Radzcę regencyjnego Mac-Leon, który jako pomocnik przy król. Radzie Stanu pracował, mianować Tajnym Radzcą regencyjnym i referującym Radzcą w wydziale handlowym z rangą radzcy trzeciéj klassy.

Przybył tu król. francuzki pełnomocny minister przy dworach W. Ks. Meklemburskim i Oldenburskim i przy wolnych miastach Hanzeatyckich, Tallenay, z Nowego Strzelitzu.

Z dnia 28. Października.

Przybył: Nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister przy związku Szwajcarskim, Szambelan Baron Werther, z Bern.

Wyjechał: Król. francuzki pełnomocny minister przy dworze WW. Xiążęcym Meklenburskim i Oldenburskim i przy wolnych miastach anzeatyckich, de Tallenay do Hamburga.

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 15. Października.

Stósownie do decyzyi rządzącego Senatu, Radcy kollegialni: Dyrektor kancellaryi kommissyi rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych Królestwa Polskiego, Salomon Starynkiewicz i Dyrektor banku Polskiego Alexander Korostowcew, którzy, obok gorliwego i nieskazitelnego sprawowania swych obowiązków, przez zwierzchność poświadczonego, wysłużyli termina, prawem przepisane, (9. Września) Najmiłościwiéj mianowani zostali Radcami Stanu.

Z Niemiec północnych, dnia 16. Października. — W Lipsku niedawno wyszło pismo pod cenzurą ruską, przez Dr. J. Dedel, lektora przy uniwersytecie Dorpackim, pod tytułem: »o handlu cesarstwa rossyjskiego«, które chociaż tylko zawiera liczby, jednakże zasługuje i w Niemczech na powszechną uwagę. Liczby przynajmniéj częstokroć przemawiają wymowniéj od najuczeńszego rezonowania. W wstępie dowiadujemy się, że państwo rossyjskie ma teraz rozciągłości 375,000 mil □, z których 47,700 idzie na Europę, 270,500 na Azyą, a 24,000 na Amerykę. Podług tych więc oznaczeń, czerpanych z urzędowych źródeł, państwo rossyjskie zajmuje więcéj niż 9tą część stałego lądu, $\frac{1}{28}$ całéj powierzchni ziemi, i nawet państwo rzymskie w czasach największéj swéj potęgi było mniejszém od niego o 299,700 mil □, tak jak państwo chińskie mniejszém jest o 123,000 mil □. Na téj niezmiernéj przestrzeni mieszka blisko 62,000,000 ludzi, z których 51,794,000 przypada na właściwą Rossyą europejską, 4,252,000 na Polskę, 1,400,000 na Finlandyą, 4,494,000 na Rossyą azyatycką, wreszcie 60,000 na ame-

rykańską. W przecięciu zatém przypadałoby na milę około 165 ludzi. Najnasiadléj zamieszkały okręg europejskiéj Rossyi jest kurski, mający 2890 ludzi na milę □, najmniéj zaś zamieszkałemi są: astrachański z 47 i archangielski z 16 ludźmi na milę. W Azyi gubernia Jenisejska jest najbardziéj pustą, mamy tam tylko 3 ludzi na milę □. W Polsce mieszka 1874 ludzi na milę. Liczba narodów w państwie rossyjskiém dochodzi do 100, rachując w to wszystkie pokolenia kaukazkich gór. Między miastami trzy tylko mają ludność przechodzącą 100,000, t. j. Petersburg 470,000, Moskwa 350,000 i Warszawa 136,000; trzy miasta mają nad 50,000, reszta zaś nie więcéj nad 40,000. Na tém się kończy treść pierwszego rozdziału. Drugi trudni się ziemiopłodem i przemysłopłodem; okazuje się z niego, że z owych 375,000 mil □ Rossyi, tylko 150,000 zdatnych jest do uprawy, i że z tych ledwo połowa jest uprawną. Ogólna liczba fabryk dochodzi do 6855 z 412,931 majstrami i robotnikami; największą liczbę między niémi zajmują fabryki wełniane i garbarnie. Zdaje się jednakże, że i pomniejsze zakłady, którymby u nas nigdy nazwiska fabryk nie udzielono, porachowano do owéj liczby. Większą część tychże fabryk założyli cudzoziemcy i zarządzają niémi dotychczas, jak to i niniejsze pisemko przyznaje, że robotnik rossyjski ma więcéj ducha naśladowniczego niż twórczego i bez majstrów zagranicznych obejść się nie może. Spotrzebowanie surowych płodów miało się powiększyć od roku 1833. do 1838. od 90 do 130 milionów rubli. Sam przywóz surowéj bawełny skoczył o 90 procent z pomnożeniem się przędzalni, lecz mimo to przywóz wyrobów bawełnianych pomnożył się także o 70 procent. Trzeci rozdział zajmuje po części znajome wiadomości o pieniędzach, papierach krajowych, wagach, miarach i bankach. Czwarty rozdział zawiera obraz handlu i związku zagranicznego Rossyi; tutaj jednakże nie dostaje ogólnego rysu całéj czynności handlowéj rossyjskiego państwa, i w szczegółach dużo także braknie, zapewne dla tego, że autor nie mógł dojść do prawdziwych źródeł. W ogóle jednakże pokazuje się z tąd, że handel rossyjski tak bierny jako i czynny powiększył się znacznie w ostatnich czasach i że osobliwie wzmaga się teraz znacznie związek z Lewantem i Azyą. Co się zaś tyczy handlu z Prusami, prawa zakazowe do tak wysokiego doszły stopnia w skutek taryfy z roku 1822. i innych rozporządzeń, że związek równie z dalszymi jako téż bliższymi sąsiadami po części niezmiernie został utrudnionym, po części zupełnie ustać musiał, aż wreszcie negocyacye wywołały ukaz z r. 1842., który handlowi pruskich i rossyjskich poddanych z korzyścią stron obydwóch niektóre nadał wolności. Z wzmianki o handlu rossyjsko-chińskim okazuje się, że Prusy w latach 1818. do 1826. wyprowadzały do Chin przez Rossyą znaczne ilości sukna, w latach 1819., 1820. i 1821. przeszło 800 tysięcy sztuk. Od roku 1830. handel ten ustał zupełnie dzięki rossyjskiemu systemowi zatarasowania granicy, gdy tymczasem rossyjski wywóz sukna zwiększył się od 138,000 do blisko 2,000,000 sztuk. Wymiana towarów rossyjskich w Kiachcie wynosiła w r. 1841., 1,600,000 rubli srebrem, herbata zaś, którą zakupiono ważyła przeszło 168,218 pudów. Dwa ostatnie rozdziały dziełka Dedela rozwodzą się nad stósunkami nader zawikłanymi cła rossyjskiego, osobliwie nad taryfą, którą tak co się tyczy wysokości ceny jako téż ilości zakazanych towarów nie ma sobie podobnéj na świecie; a jednakże fabrykanci rossyjscy narzekają, że w obecnych stósunkach utrzymać się nie mogą. Naturalnie; nie ma bowiem duchowéj czynności i wolności politycznéj, która, przynajmniéj do pewnego stopnia, jest niezbędną, jeżli kraj chce cośkolwiek znaczyć pod względem przemysłu.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 20. Października.

Minister finansów myśli odwlec zaciągnięcie pożyczki 200 milijonów do końca przyszłego miesiąca. Chcą oczekiwać na zupełne objawienie się wrażenia, jakie podróż króla do Anglii wywołać musiała, albowiem konserwatyści sądzą powszechnie, że skutki jéj tylko nader pomyślnie dla Francyi się objawią. Wkrótce się jednakże pokaże, czy za wiele, czy téż za mało budowano na wrażeniu, jakie król w Anglii uczynił. Pan Thiers przygotowywa wielki atak na dzisiejszy gabinet, ale to jest w sprzeczności z tém, co dowiadujemy się z pewnego dość źródła, że pan Thiers nie tyle będzie nastawał na błędy popełnione w sprawie marokańskiéj i t. p., ale raczéj mówić będzie o polityce, jakiéj na przyszłość trzymać się należy. Punkt główny, z którego na przyszłych posiedzeniach wystąpić ma pan Thiers, stanowić będzie przyszłość Francyi, jéj położenie względem Anglji, przypadkowe okoliczności, na które należy być gotowym, podwyższenie marynarki francuskiéj, powiększenie floty, polepszenie i powiększenie portów morskich i t. d. Zdaje się jednakże, że we wszystkich tych rzeczach Guizot wcale pola nie zależał, i jeżeli innych pun-

ków zaczepki nie wynajdą, nie trudno mu będzie na to odpowiedzieć i odeprzeć atak. Jednakże okoliczności są zawsze śliskie, i obawy gabinetu, który spodziewa się nader burzliwych posiedzeń, mogą się bardzo sprawdzić. Raporta, które w ostatnich czasach Guizot z Londynu otrzymał, przyczyniły się wiele do utwierdzenia go w tém przekonaniu; pokazało się z nich bowiem, że Anglia gotowa jest, gdyby się tylko zdarzyła okoliczność, zerwać z Francją i, należy to wyznać, wejść w naturalniejsze stosunki z innemi mocarstwami. Soult wkrótce zapewne wystąpi z gabinetu, jest on od niejakiego czasu dość słabowity i rozgniewany na pana Guizot z powodu pokoju marokańskiego.

— Rząd Haiti, z powodu ostatnich zamieszek, musiał zażądać od Francyi zawieszenia terminu wypłaty długu francuskiego. Na to przedłużenie terminu Francja zezwoliła, ale pod warunkami bardzo trudnemi dla Rptéj Haiti; Francya bowiem, bacząc na interes byłych plantatorów, których cały majątek teraz tylko w długu hajtyjskim się znajduje, zażądała jako rękojmi przyszłéj wypłaty jednego z miast nadbrzeżnych, któreby aż do zupełnego uiszczenia długu obsadzić mogła. Rząd zaś hajtyjski nie mógłby się odważyć na podobne ustąpienie, to bowiem mogłoby stać się powodem nowych wstrząśnień a następnie jego upadku. Oprócz tego rząd francuski domagał się od rządu hajtyjskiego uznania niezależności rzeczypospolitéj Dominikańskiéj, albowiem, chociaż odrzucono protektorat ofiarowany, jednakże Francya pragnęłaby zawsze zachować swój wpływ w téj byłéj hiszpańskiéj kolonji. Pomimo to w Port au-Prince ani rząd, ani lud nie myśli o tém uznaniu, owszem ciągle przygotowują się do przyłączenia siłą Rptéj Dominikańskiéj do Rptéj Haiti.

Z dnia 21. Października.

Wielka część Paryżan dała się wczoraj uwieść publicznym obwołaczom Dziennika Paryskiego, którzy co gardła krzyczeli: »Wielka amnestya udzielona przez króla z powodu zaślubienia księcia Aumala.« Dziennik ten znalazł daleko większy pokup aniżeli zwyczajnie, ale gdy go ciekawi roztworzyli, aby się czegoś bliższego dowiedzieć, znaleźli tylko małą notę wyjętą z Constitutionnela, w któréj nic innego nie było, jak tylko dawna wieść, lubo jéj potwierdzenia zapewne spodziewać się należy. Oprócz osób skazanych w r. 1844. jest jeszcze w więzieniu 35 politycznych winowajców: 14 na sześć lub dziesięć lat, 7 na piętnaście, 3 na lat dwadzieścia (dowódzca Parquin, porucznik Persigny i generał Montholon, wszyscy trzéj zwolennicy Ludwika Napoleona i uczestnicy zamachu jego w Boulogne w r. 1840.), jeden na całe życie (sam Ludwik Napoleon), a prócz tego siedmiu na deportacyą skazanych.

Anglia.

Z Londynu, d. 19. Października.

Odwiedziny króla Francuzów nastręczają wciąż jeszcze dziennikom tutejszym powód do zastanawiania się nad politycznym ich celem, gdyż w obecnych stósunkach trudno je za samą tylko uważać grzeczność. Wieści pod tym względem są niepewne i mało do prawdy podobne; rezultatem układów, które w czasie obecności króla do skutku przyjść miały, jest podobno zupełna zmiana traktatów rewizyjnych, za co znów Francya zobowiązać się miała zrzec się protektoratu nad wyspą Otaheiti. Nie zdaje się być podobną do prawdy, aby ministeryum angielskie otrzymać miało od parlamentu pozwolenie na zmianę owych traktatów, i zapewne téż więc rząd podobnych obietnic nie uczynił. Z drugiéj strony zdaje się być koncessya ze strony Francyi zbyt mała w porównaniu z tak ważną, jak jest zmiana prawa rewizyjnego, zwłaszcza, że przewidzieć można, iż Francya i tak rychléj czy późniéj dobrowolnie niekorzystnéj posiadłości wyspy Otaheiti zrzec się będzie musiała. Więcéj nieco zasługują na wiarę podania dziennika Morning-Post. »Ludwik Filip, powiada tenże, w czasie obecności swojéj u nas wiele przestawał z Sir R. Peelem, a pan Guizot wiele z lordem Aberdeenem. Dla Sir R. Peela równie jest ważnym i ulubionym przedmiotem kwestya względem handlowego traktatu polegającego na wzajemności, jak dla Ludwika Filipa i pana Guizota zmiana traktatów rewizyjnych, i jak powszechnie twierdzą, pod tym względem znaczne już przygotowano koncessye. Wiadomo, że niektórzy z najznaczniejszych członków teraźniejszego gabinetu w postanowieniach traktatów rewizyjnych, których wykonanie Francyą i Stany zjednoczone tek dalece oburzyło, zmianę jakowąś za stósowną uważają. Co do traktatu handlowego, którego zawarcie w r. 1840. tak bliskiem było, teraz częściowe tylko porozumienia do skutku przyjść mogą. Ale nastąpić może koncessya ze strony Francyi co do zniżenia cła za pewne artykuły a to jako wynagrodzenie za zamierzone od dawna przez Sir R. Peela zniżenie cła za wina francuzkie, a to tym bardziéj, że Belgia, na szkodę naszą z tak

wielką traktowan stronnością, z Prussami i związkiem celnym zawiera traktat, na mocy którego Francyą wszelkiego handlu wyłącznego pozbawiono, a handel ten miał być wynagrodzeniem za wpuszczenie belgijskich towarów lnianych właśnie w tym czasie, kiedy angielskie towary lniane wykluczono. Przy téj sposobności nadmienić musiemy, jak ważne były nasze koncessye, a jak mało za nie otrzymaliśmy. Chęć pojednania z naszéj strony przechodziła wszelkie granice. Przywłaszczenie sobie władzy na wyspie Otaheiti było tamiem rozwinięciem potęgi na nasze koszta. Co w Marokku zaszło, stało się w podobnym duchu, a przecież ostatnich odwiedzin nie obciążyliśmy zażaleniami w sposób niegościnny. Dowiedliśmy dostatecznie, że nie mamy osobistéj nieprzyjaźni względem Ludwika Filipa i pana Guizota. Oddajemy sprawiedliwość pierwszego staraniom około zachowania pokoju, chociaż i nam się część téj zasługi należy, a co do pana Guizota, ten interessuje tych wszystkich, którzy go widzą stawiającego czoło burzom przesądu i obelg, a to za pomocą wielkiego swego rozumu.

— Niedawno ogłoszono sprawozdanie kwartalne o dochodach państwa. Pokazuje się z niego, że wypadek daje dość znaczną większość w porównaniu z tymże kwartałem w roku zeszłym. Rok z dniem 10. Października kończący się przyniósł dochody od podobnież kończącego się roku zeszłego o 1,395,349 funt. st., wyższe, a kwartał w tymże dniu ukończony 520,944 f. st. więcéj uczynił jak odpowiedni mu kwartał roku zeszłego 1843. Godną uwagi jest przewyżka w dochodach celnych, która w całym roku wynosi 1,723,165 funt. st., a w kwartale 473,347 f. st. wyżéj od poprzedniego roku i kwartału. W czém słusznie widzi się najpewniejszy znak wznoszącego się na nowo ruchu handlowego, chociaż dzienniki opozycyjne starają się to objaśnić głównie dochodami zmiennego cła od zboża. Caloroczny dochód rządu w tym roku wynosi 50,741,622 funt. st. z których same cła czynią 20,243,505 funt. st. Z innych źródeł dochodu zasługują szczególniéj na uwagę akcyza i podatek dochodowy. W ogólnym wypadku z całego roku pierwszy przyniósł o 173,198 f. st., a drugi o 106,413 f. s. więcéj jak w roku zeszłym. Inne gałęzie dochodów rządowych także pokazują podobnie zadawalniające wypadki.

Morning Herald opowiada według zeznań naocznego świadka, że kiedy przy inwestyturze Ludwika Filipa na kawalera orderu podwiązki kanclerz czytał tę część przysięgi, w któréj nowy kawaler wyznaje, że »nigdy niesprawiedliwéj i nieświętéj wojny przeciw Władzcy tegoż orderu prowadzić nie będzie, Król kanclerzowi przerwał i z przyciskiem powtórzył: »Nie, tego nigdy nie uczynię.« — Póżniéj wynurzył Król życzenie, aby mu dano odpis téj przysięgi, iżby, jak powiedział, przepisy téjże ściśle mógł wykonać.

Dziennik jeden donosi, że apostoł wstrzemięźliwości Pater Matthew znajduje się obecnie w wielkiéj potrzebie pieniędzy, a to w skutek zobowiązań dla sprawy wstrzemięźliwości. — Spodziewają się, że liczni zwolennicy sprawy wstrzemięźliwości, dla któréj Matthew tyle poniósł ofiar, temuż potrzebną dadzą zapomóżkę.

Z dnia 22. Października.

Rozgłoszoną przez dzienniki Torysowskie osobliwie przez Standard, wiadomość o nowéj koalicyi Whigów z O'Connellem, zbija Morning-Herald, oświadczając, iż go umocowano do zaprzeczania w obieg puszczonéj wieści o zjeździe O'Connella z Lordem Monteagle. »Lord Monteagle, powiada Herald, od lat kilku w żadnéj nie jest styczności z O'Connellem. Upada więc tém samém jeden z faktów, na którym Repealowie Irlandyi i dzienniki w obydwuch krajach plany swoje nowéj koalicyi między Whigami i O'Connellem opierały.

Hiszpania.

Z Madrytu, dnia 14. Października.

Wczoraj patryarcha dał na pokojach królewskich błogosławieństwo ślubne królowéj Maryi Chrystynie i księciu Rianzarez (Munoz) w obecności ministrów. Powołano radę ministrów, aby roztrzygnęła kilka ważnych kwestyi tyczących się tego zamęścia a nadewszystko, aby uradziła formę, w jakiéj to małżeństwo ma być ogłoszone. Naradzano się więc najpierw nad tém, czy królowa matka ma zatrzymać ten tytuł; 2) jak znaczną ma być pensya, którą królowa Izabella z dziedzictwa ojcowskiego matce ma wypłacać; 3) czyby nie można żądać od Kortezów pod tytułem wynagrodzenia narodowego i jako dowód wdzięczności, przyzwolenia wypłaty, którażby uzupełniła pensyą Maryi Krystyny w przypadku, gdyby pensya wypłacana jéj od córki nie wyrównała jéj teraźniejszym wdowim dochodom. — Donoszą z kilku miejsc o rozmaitych gwałtach pepełnionych przez złoczyńców na gościńcach nawet wśród dnia. »Można,« mówi Castellano, »w tych kilku słowach ująć nasze położenie: Bezpieczeństwo nigdy nie było mniéj zupełnem. Złodzieje żądają znacznych wykupów, aby wydać familiom te osoby, które u siebie trzy-

mają. Spodziewać się należy, że będzie to jednem z dobrych skutków rozdziału milicyi obywatelskiéj po całym kraju, że tenże oczyszczonym zostanie ze złoczyńców, którzy dotychczas występowali z niepojętą śmiałością.«

Z dnia 19. Października.

W chwili w któréj w Madrycie znowu mówią o nowém przesileniu ministeryalném, ogłaszamy, jako naukę równie ważną jak ciekawą, listę rozmaitych gabinetów, które po sobie nastąpiły w Hiszpanii od 1834. r.:

		lata,	mies.,	dnie.
	1) Martinez de la Roza, od 13. Stycz. 1834. do 7. Czerw. 1835	1	4	26
	2) Hr. Torreno, od 7. Czerw. do 13. Września 1835 . .	0	3	6
	3) Mendizabal, od 14. Wrześ. 1835 do 15. Maja 1836 .	0	8	1
(Za rejencyi Maryi Krystyny.)	4) Isturiz, od 15. Maja 1836 do 14. Sierpnia 1836 . . .	0	3	0
	5) Calatrava, od 14. Sierpnia 1836 do 18. Sierpnia 1837	1	0	4
	6) Bardaji, od 18. Sierpnia do 15. Grudnia 1837	0	3	27
	7) Ofalja, od 16. Grud. 1837 do 6. Września 1838 . .	0	8	20
	8) Książe Frias, od 6. Wrześ. 1838 do 9. Grud. 1838 . .	0	3	3
	9) Perez de Castro, od 9. Grudnia 1838 do 20. Kw. 1840	1	4	11
	10) Onis, od 20. Kwiet. 1340 do 20. Sierp. 1840	0	4	8
	11) Antonio de Zayes od 28. Sierp. do 3. Paźdz. 1840 .	0	1	5
	12) Gabinet rejencyi od 3. Października 1840 do 20. Maja 1811	0	7	7
(Espartero.)	13) Gonzalez, od 20. Maja 1841 do 17. Czerwca 1842 . .	1	0	27
	14) Rodil, od 17. Czerwca 1842 do 9. Maja 1843 . .	0	10	22
	15) Lopez, od 9. do 19. Maja 1843 r.	0	0	10
	16) Gomez Becerra, od 19 Maja do 22. Lipca 1843	0	2	3
	17) Rząd tymczasowy od 23. Lipca do 26. List. 1843 . .	0	3	28
(Izabella II.)	18) Olozaga od 20. do 29. Listopada 1843. r.	0	0	9
	19) Gonzalez Bravo od 1. Grudnia 1843. do 4. Maja 1844	0	5	4
	20) Narvaez, od 5. Maja 1844.	—	—	—

Od lat trzydziestu Hiszpania cztery razy zmieniała konstytucyę, a naprzód:

1. Konstytucya Bajońska, nadana przez Józefa Bonapartego, 6. Lipca 1808 roku. Konstytucya ta była ułożoną przez 91 znakomitych obywateli zwołanych do Bayonny. Składała się z 140 artykułów.

2. Konstytucya z 1812 roku, zatwierdzona przez kortezy konstytuujące w Kadyxie 19. Marca 1814. r. Ferdynand VII. wrócony do Hiszpanii, nie chciał jéj przyjąć. — Została przywróconą 7. Marca 1820. r. do 29. Wrześ. 1823, nakoniec została wskrzeszona po raz 3ci w dniu 15. Września 1837. r., w któréj to epoce uległa niektórym zmianom. Jest ona najdemokratyczniejszą ze wszystkich, jakie miała Hiszpania. Składała się z 384 artykułów, z których wielka liczba czysto porządkowych.

3. Estatuto real, nadany dekretem królowéj Maryi Krystyny 10. Kwiet. 1834 roku, składał się z 50 artykułów i był prawomocnym tylko do 14. Kwietnia 1836. roku.

4. Konstytucya 1837. r. zatwierdzona przez kortezy w dniu 18. Lipca 1837. — Według téj konstytucyi kortezy składają się z 386 reprezentantów, rozdzielonych na 241 deputowanych a 145 senatorów, wybranych przez koronę, z 435 przedstawionych do wyborów. Oprócz 214 deputowanych głosujących, wyborcy mianują jeszcze 134 deputowanych dopełniających. Deputowani są wybrani na lat trzy, senatorowie na dziewięć. — Policya posiedzeń odbywa się w kongresie, wedle przepisów wyszłych 19. Lipca 1837 r., a w senacie wedle również szczegółowych ustaw z 22. Lutego 1842. r. W téj to ostatniéj konstytucyi rząd ma zamiar zaprowadzić reformy.

Belgia.

Z Bruxeli, dnia 22. Października.

Nastąpi dziś otworzenie Izb; nad mową od tronu naradzano się przedwczoraj w radzie ministeryalnéj, i ułożono ją ostatecznie.

Austrya.

Z Galicyi, dnia 15. Października.

Jakkolwiek między nami i ziomkami naszemi w Polsce mało zachodzi styczności, dochodzą nas jednak niekiedy stamtąd głuche pogłoski. Jedna znowu się wynurzyła »o ciągłém nieukontentowaniu z istnącego porządku rzeczy i zachodzących z powodu tego zabiegach.« Zdaniem naszém jest to jednakowo wymysłem próżniaków albo nadzieją zagorzalców — mimo tego nie omieszkujemy udzielić tu, co podróżny z Polski ostatniemi czasy przybyły nam opowiadał. Ma bowiem między znakomitymi Polakami tajny zachodzić związek, zmierzający do

przywrócenia Polski; chcą dla urzeczywistnienia téj myśli ostatnią kroplę krwi przelać. Zresztą podróżny ten sądzi, że do tego nigdy nie przyjdzie, ponieważ środki ostrożności rządu rossyjskiego z taką rozciągłością i energią urządzone są, że nawet myśl sama podejrzanych pod kontrolą zostaje.

Z Preszburga, dn. 15. Października.

Przed kilku dniami broszurę o wolności druku w obieg puszczono, ale natychmiast też przytłumiono. Wieje w niéj duch bardzo burzliwy; autor bowiem twierdzi wprost, że sejm spokojnie rozejść się może, bo prassa sama uwagę narodu na prawdziwe jego potrzeby zwrócić potrafi a ustowodawcy wtenczas li tylko wolę narodu spełnić winni. Zresztą radykalny autor ten choruje niezmiernie na magyaryzm. Objawia się u niego ta mania w zjawiskach istotnie zatrważających. Chce bowiem, żeby wolność druku li tylko przywilejem Magyarów była!! Tacy to ludzie ci Magyarowie! — Równość i sprawiedliwość dla wszystkich mieszkańców Węgier, — takie wyobrażenie w głowach ich pomieścić się nie może. — Posiedzenie cyrkularne dn. 11. m. b. było jedeném z najburzliwszych. Postanowienie rządu, dnia wczorajszego ogłoszone, stósownie do którego Sejm aż do dn. 10. Listop. trwać ma, nie było jeszcze wtenczas wiadomém. Przedmiotem rozpraw było połączenie Siedmiogrodu z Węgrami. Wszakże wkrótce sprawę tę porzucono i zajęto się ocenieniem ogólnéj, austryackiéj polityki. — Jest to niezaprzeczoną, że (bezwzględnie na stanowisko i uczucia stronnictw) oppozycya węgierska ani prawa ani zdolności niema, aby treściwe jakie w téj mierze wyrzec zdanie — jest to przynajmniéj mojém słowiańskiém przekonaniem. Polityka austryacka ma niezawodnie jakiś system, nie jest ona tak nie praktyczną i tak rzeczy nieświadomą, jak polityka stronnictwa ultra-magyarskiego. Wie ona, czego chce; a jeżeli tu idzie o zarzut nieczynności, któż — pytamy się — był mniéj czynnym i mniéj własnémi zdziałał siłami, jak właśnie oppozycya magyarska? Żyje w niéj wstręt niepokonany i wygórowany przeciw Niemcom. Do czegoż zmierza ta antypatya? Węgry bez Niemców ostać się nie mogą. — (Czy to też słowiańskie zdanie?!) Poco więc te deklamacye i ta wrzawa? — I pod względem magyarskiego języka wydał rząd reskrypt. Wyraża, że chcąc dogodzić życzeniu władzy ustawodawczéj, magyarski język już został wyniesiony na język wychowania wyższego przez Postanowienia namiestnikowskie, niemniéj, że gotów (rząd), sankcyi praw Sejmu tego w języku magyarskim udzielić. Na inne żądania pośrednio odmowną daje odpowiedź.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — Gazety tutejszéj kościelnéj wyszedł Nr. 43. i zawiera: Okólnik biskupa monasterskiego, wydany do duchowieństwa téjże dyecezyi we względzie książek krzywdzących kościół katolicki. — Czyń co możesz a zdaj na Pana staranie. — Dalszy ciąg hymnów. — Obór Arcybiskupa Gnieznieńskiego i poznańskiego. — Doniesienie z dyec. Trewirskiéj, — z Rzymu, — z Anglii. — Tryumfy kościoła grecko-rossyjskiego. — Jasnowidząca w Austryi. — Tolerancya religijna Anglików w Australii. — Zakony płci męskiéj w Polsce.

LIST DO WYDAWCY.

(Ciąg dalszy.)

2) Powieść składana J. Kraszewskiego i Johna Dycalpa. — Nie przeczę, że te powieści mają wyższą wartość, które są osnute na jednéj jakiéj ważnéj myśli i późniéj całe rozwinięcie jest wyprowadzone głębokiem obmyśleniem w różnych pełnych życia i prawdy obrazach, które najściśléj się łącząc zamierzają do założonego celu. Lecz z drugiéj strony trudno w ogóle potępiać płod fantazii zupełnie swobodnéj, co sobie żadnego nie zakłada celu, ale rzuciwszy kilka charakterów, kilka położeń, stara się utrzymać te charaktery w dalszém rozwinięciu i przychodzi wreszcie do tego rozwiązania jakiego wymaga charakter założonych osób. Do téj fantastycznéj kategoryi należy powieść składana, w któréj pierwsze osoby rzucił Dycalp, a rozwijali potém obaj pisarze. Nie rozumiem coby w téj spółce mogło być tak gorszącego, żeby nawet godziło się wydawać przywiléj Jakiemuś P. Anonimowi. Żadnéj bowiem nie było w tém spekulacyi. Wiadomo nam, że pierwszy P. John. wyzwał na tę powieść P. Kraszewskiego w chęci zmierzenia się w siłach i zabawy literackiéj. I jeśli nie wyszło stąd żadne arcydzieło, to jednak ta powieść przez żaden sposób nie może być nieznaczącą w naszem pismiennictwie. Zawiązka téj powieści niedługa. Stryj mieszka i opiekuje się synowcem Adamem już dorosłym i narzeczonym niby jakiéjś Antosi. Tymczasem Stryjaszek przy próbie pistoletów wysmalił oczy prochem synowcowi, i prócz Doktora sprowadza Antosię do pielęgnowania chorego.

Przy końcu téj choroby przyjeżdża porucznik hulaka i nic dobrego, ale umiejący się podobać kobietom. Po scenach zazdrości ślepego, porucznik znika, Adam przejrzał i ślub się zbliża; ale w samą wilią zastaje porucznika u narzeczonéj, obchodzi się z nim niegrzecznie, za co oficer wyzywa na pojedynek, który się kończy przestrzeleniem ręki porucznika, a ślubem Adama z Antosią. Wkrótce jednak następuje rozwód i Antosia wychodzi za porucznika. Adam wedle danego słowa nawiedza to nowe stadło, które go najmiléj przyjmuje, i za pomocą Antosi porucznik wyłudził u ex-męża kocz piękny i konie. Po takiéj pomyślnéj próbie chciał jeszcze wyłudzić folwark, ale ex mąż poznał się na sztukach i figlem szyderstwa te podłe podstępy zapłacił, a sam wyjechał za granicę. Zapewne w całéj téj osnowie, zresztą nie tyle nowéj, jest trochę nienaturalności, bo jak np. panienka dobrze wychowana i dobrego domu mogła sama jedna bez matki pojechać do kochanka chociby chorego, i tam mieszkać długo, a nawet miłostki prowadzić? Lecz w ogóle charakter Antosi jest dobrze zaczęty i do końca utrzymany i bardzo prawdziwy. Nie mam potrzeby mówić że obrobienie wszystkich scen wyborne i często w naszem pismiennictwie nowe, chociaż samo prowadzenie rzeczy, jak pojedynek i t. d. zupełnie nienowe. Nie powiemy żeby to był płód najcelniejszy tych znakomitych pisarzów, ale to pewna że jest pełen wdzięku, fantazyi, swobody i interesu, a zawsze można tę powieść zaliczyć do lepszych w naszéj literaturze.

3) Obrazy litewskie, przez Ignacego Chodźkę. Seria 3cia Tom I. Komuż nie jest znany wysoki talent autora! Ze wszystkich co się kuszą przedstawić naszą przeszłość jeden I. Chodźko najbliżéj przystępuje do nieśmiertelnego Soplicy. W obrazach litewskich lepiéj się udają autorowi opisy domowe, cząstkowe, nieodnoszące się do całego ogółu. Nie masz tam Soplicowskiéj szczytności, ani Soplicowskiego języka, ani tego dziwnego i prawdziwego poglądu na przeszłość, który cechuje każdą kartę Pamiątek Szlachcica; ale za to znajdziesz w obrazach charaktery dawne dobrze bardzo zchwycone, opowiadanie pełne życia i prostoty; a duch najlepszy autora kieruje układem tych dawnych wspomnień. Pierwsze tomy obrazów są lepsze, bo śmierć Dziadka i Boruny są to dwa arcydzieła P. Chodźki, którym żaden jego późniejszy obraz niedorównywa. Tom I. Seryi trzeciéj jest dziwnie miłym podarkiem naszemu pismiennictwu. Opis sejmiku Połockiego w Uszaczu przedstawia się z interesem pełnym prawdy i składa jakby mały dramat. Wszystko tam wyborne i na podaniach prawdziwych oparte. Każdy szczegół tego obrazu z wielką starannością i znajomością rzeczy skreślony. Może tylko jeden pojedynek nie tak się dobrze wydaje, ale po tym sławnym pojedynku Rysia, trudno już tykać szczęśliwie téj saméj materyi. Zbiór sentencyi łacińskich z przekładem nie dobrze został położony. Daleko lepiejby było, gdyby autor włożył je w usta jakiemuś szlachcicowi przy opowiadaniu. Daléj Marszałek wojewody zostaje Bernardynem, i Pan Chodźko prześlicznie skreślił ten wypadek. Co to za ładny i żywy charakter tego X. Kustosza z ulubionem jego przysłowiem »Ot co jest!« Albo jak dobrze oddana kapituła Bernardynów w Nieświeżu, gdzie X. Radziwił sam bez ceremonii obiera Gwardyanów fundując się na prawie swego syndykostwa. Słowem obrazy litewskie są arcyważnym i miłym płodem, tak że czytelnicy prosząc o jak największe ich pomnożenie, czują razem żywą wdzięczność dla autora za to co już tak pięknie odmalował. Druk i papier Zawadzkich; a swoją pięknością może się równać paryzkim wydaniom.

4) Pamiątki starego szlachcica litewskiego są już powszechnie ocenione i dla tego krótko o nich wspomniemy, chociaż jeszcze o tém wydaniu wileńskiém wzmianki nie było w Tygodniku. Jest to arcydzieło i największa ozdoba naszego piśmiennictwa. Nie tylko bowiem pod względem sztuki zachwyca ten utwor geniuszu, ale żaden nasz dziejopis nie może się obejść bez téj jedynéj księgi, w któréj znajdzie cały duch przeszłości, sposób rozumowania i wierzenia, cnoty i wady, słowem całe życie prywatne i publiczne dawnego szlachcica. Jeśli nie wszystkie szczegóły są pod każdym względem prawdziwe, jeśli rzeczy różnych lat pomięszane, jeśli układ jakiegoś wypadku wymyślony; to bynajmniéj nie umniejsza wartości tego dzieła, bo wcale nie idzie o to, czy ten lub ten pan tak lub tak się nazywał, czy to było w tém miejscu lub inném zrobione, czy zupełnie w ten się sposób jak w opisie stało; ale rzecz głównie na tém zależy, że to wszystko jest najdobitniéj w duchu owych czasów i najdoskonaléj je przedstawia. Nadzwyczajny bowiem geniusz do tyla się przepoił przeszłością i tak ją żywo pojmuje, że nawet jego wymysły stają się co do ducha owych czasów najrzeczywistszą prawdą. (Dal. c. nast.)

Od Redakcyi.

Artykuł obywatela z powiatu Wrzesińskiego w Gazecie umieszonym być nie może.

Sprostowanie. — W numerze wczorajszym Gazety W. X. Poznańskiego w artykule o komunizmie wiersz 5. zamiast: »czas — w których« miało być: »czas — w którym«

Teatr niemiecki w Poznaniu.

Dziś drugi koncert skrzypka Pana Jules Ghys.

DOBROWOLNA PRZEDAŻ.

Sąd Ziemsko-miejki w Poznaniu, dnia 8. Września 1844. r.

Nieruchomość do Jana Fryderyka Julii Barbary i Wilhelma Ernesta Juliusza rodzeństwa Schmädicke należąca, pod Nrem. 12. tu na Grobli leżąca, będzie w terminie

dnia 29. Listopada 1844.

o godzinie 11stéj przedpołudniem w miejscu posiedzeń Sądu, drogą subhastacyi przedaną.

Podług taxy sądowéj z dn. 19. Grudnia 1843. r., która w Registraturze przejrzaną być może, wynosi wartość téjże nieruchomości podług intraty po 5. od sta obrachowanéj 11,225 Tal. 22 sgr. 6 fen., wartość zaś materyałów, gruntu i intraty przez średnice wzięta, po odciągnieniu ciężarów po 5. od sta na kapitał obróconych, 8,143 Tal. 26 sgr. 6 fen. Całka powierzchnia téjże nieruchomości obejmuje 6 morgów 66 prętów kwadratowych. Należący do niéj plac na skład drzewa tuż nad rzeką Wartą leżący, zawiera 179, a podwórze i plac budynkowy $160\frac{2}{3}$ prętów kwadratowych. Przy ulicy Grobli jest 192 stóp długi i znajdują się na takowym dwa domostwa, stajnie i remizy.

Jaśnie Wielmożnemu Hrabiemu Raczyńskiemu, Szambelanowi J. K. M. i kawalerowi różnych orderów składamy niniejszém najczulsze podziękowanie za to, iż własnym, znacznym nakładem kazał zrobić wodociąg na przedmieście nasze S. Wojciechowskie, któremu na wodzie do picia zbywało. Oby Najwyższy pobłogosławił ślachetne usiłowania męża, który nas tém wielkiém dobrodziejstwem obdarzył.

W imieniu współmieszkańców przedmieścia S. Wojciecha.

Floeter, stolarz. S. Kapłan, właściciel domu.

Madame Droz, demeurant dans la maison Kniffka, se propose de prendre pour une modique pension de jeunes Demoiselles, qui se destinent à la vocation de gouvernante dans la seule idée quelles parlent correctement et facilement le français.

Piękna uprząż na cztery konie, jest na sprzedaż po cenie umiarkowanéj w domu pod liczbą 18. na ulicy Młyńskiéj.

PRZENIESIENIE LOKALU
wielkiego składu
sukna i gotowych rzeczy
dla mężczyzn
Joachima Mamroth

z dotychczasowego lokalu na ulicy Szerokiéj pod Nrem 20.

na rynek pod Nr. 56.

na pierwsze piętro, obok handlu tabaki Pana Träger.

Powiększywszy w ostatnich czasach handel mój, mianowicie zaś **zapasy gotowych rzeczy** wszelkiego rodzaju **dla mężczyzn,** zmuszony zostałem dla wygody zaszczycającéj mię zaufaniem swojém Publiczności, pomyślić o obszerniejszym lokalu i za przykładem wielkich miast obok kramu urządzić stósowny **pokoik do ubierania się.**

Skład mój **sukna i gotowych ubiorów dla mężczyzn** zaopatrzonym jest w najdobrańsze artykuły mody **gustownie i mocno** robione.

Polecam zarazem na jesień i nadchodzącą zimę wybór wielki ubiorów na jesień i zimę, jako to: płaszcze, tak zwane miechy, twiny, paletoty, surduty, fraki, szlafroki, spodnie, westki i ubiory dla chłopców. Daléj szale, chustki, bindy, szlipsy i t. d.

Zamówienia wypełniam jak najakuratniéj i usiłowaniem mojém będzie, **najsumienniejszą rzetelnością odpowiedzieć** godne położonemu we mnie zaufaniu.